Nr. 48. (Wydanie poranne). We Lwowie poniedziałek dnia 30 stycznia 1905. Rok XXXVIII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
z dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres „DZIENNIK POLSKI" — Lwów, plac Marjacki l. 7.
Telefon Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	8 halerzy	poranny	10 halerzy
popołudniowy	4 halerzy	popołudniowy	5 halerzy

Właściciele i redaktorowie: DR. K. OSTASZEWSKI-BARAŃSKI i MIECZYSŁAW SCHMITT.

Klęska Tiszy.

Lwów 30 stycznia.

Tisza i jego gabinet liberalny — liberalny naturalnie w sensie specyficznie madjarskim — doznał tedy przy powszechnych wyborach do sejmu sromotnej, niczem nie powetowanej klęski, z której się już nie podniesie wcale. Opozycja, — złożona wprawdzie z kilku frakcyj, lecz pod względem zwalczania Tiszy i jego dyktatorskich aspiracyj zupełnie zgodna — przedtem znacznie słabsza liczbą od stronnictwa rządowego, w tej chwili wyszła z urny o 10 głosów silniejszą. A gdyby nawet rząd przy ściślejszych wyborach uzyskał wszystkie te mandaty, to dopiero stronnictwo jego zrównałoby się z Koszutowcami. A gdzież jeszcze Banffiści, gdzie narodowcy, nawet tz. dzicy, którzy wszyscy każdej chwili mogą znaleść się przy głosowaniu w Izbie obok Koszutowców!

Tisza — jak wiemy z niedawnej przeszłości, — nie mogąc złamać obstrukcji w sejmie, która nie chciała pod żadnym warunkiem zgodzić się na jakikolwiek regulamin „kagańcowy", postanowił odwołać się do opinji wyborców i rozwiązał sejm. Żył widocznie w złudnem, błędnem przeświadczeniu, że opinja przeważającej większości narodu węgierskiego stoi za nim, — nie za opozycją i że nowe wybory stworzą tak olbrzymią większość rządową w Izbie, iż zdziesiątkowane zastępy obstrukcjonistów nie będą miały odwagi podnieść głowy do dalszej walki parlamentarnej z tzw. liberałami *sui generis*. No! i zawiódł się w swych rachubach tak haniebnie, że w najczarniejszych nawet domysłach, nie przewidywał zapewne tego rodzaju pobicia na głowę!

Rzecz prosta, iż dni jego premierstwa są od 4 dni dosłownie policzone. A ktokolwiek po nim obejmie prezydenturę gabinetu i jakikolwiek będzie jego skład, to jedno na pewne dziś orzec można, iż będzie musiał wziąć z miejsca stanowczy rozbrat z całą taktyką i systemem niefortunnego dość — rzec można — synowca Kolomana Tiszy, jeśli zechce utrzymać się przy sterze i jeśli aparat państwowy ma prawidłowo funkcjonować. Co prawda, każdy następca Tiszy, — czy Andrassy, czy Apponyi, czy wreszcie Weckerle, którego nazwisko po 10 latach zapomnienia znów na widownię publiczną się wynurza — będzie miał w całem tego słowa znaczeniu twardy orzech do zgryzienia. Opozycja, tryumfująca tak olbrzymim sukcesem przy ostatnich wyborach, ma na swoim sztandarze zgoła inne hasła i postulaty wypisane, aniżeli t. z. stronnictwo liberalne, dotychczas w kraju rządzące. Samo nazwisko jej wodza, Koszuta, wystarcza za program, który się zawiera w dwóch słowach: zerwanie dualizmu.

Unja personalna z Austrją, rozdział celny, narodowa armja węgierska — oto główne wytyczne działalności politycznej Koszutowców, która—acz po wielu ciężkich walkach i znojach — ma jednak już obecnie pewne zwycięstwa swych idei do zaznaczenia. Jasno i wyraźnie zmierza to stronnictwo do swego celu: zupełnego wyemancypowania Węgier z pod wpływów Wiednia. Dla niego, ugoda i polityka niezapomnianego Fr. Deaka, już się przeżyły. Dla niego ten dualizm był jedynie formą przejściową, chwilowym okresem, niezbędnym dla państwa węgierskiego, aby z pomocą i kosztem Austrji, ono wzmocniło się i skonsolidowało, aby mogło wejść w koncert państw europejskich, jako równy do równych.

Gdy zaś uzyskano wreszcie konieczne do tego warunki polityczne i ekonomiczne, dualizm zaczął im ciężyć, jak jarzmo nieznośne, które zrzucić należy za cenę największego nawet poświęcenia. Pamiętać należy, iż obok gorącego patrjotyzmu, odznacza ogół węgierski także wygórowana duma i ambicja narodowa. Poczuli już w sobie dość sił do samodzielnego lotu i rozwijają skrzydła. A dziobem i szponami ubiją każdego, kto im staje przeszkodą! Tisza wychował się w tradycjach polityki Deakowskiej. Tisza pragnął dualizm uratować — bodaj na jakiś czas jeszcze — i dlatego runął dziś tak sromotnie, choć nikt w całych Węgrzech z pewnością nie odważy się zarzucić mu, jakoby był gorszym patrjotą, czy to od Koszuta, czy Apponyi'ego, lub wreszcie Andrassy'ego. I rzec dziś można, że historja Węgier zapisze jego nazwisko, jako ostatniego błędnego rycerza, który usiłował swojemi piersiami zasłonić zmurszały gmach dualizmu przed taranem zdecydowanej na wszystko opozycji czyli separatyzmu węgierskiego. Po nim, z pewnością nikt już z poważnych polityków węgierskich nie zdecyduje się na tak smutną rolę w dziejach swej ojczyzny.

Ostatnie te wybory i ich wynik, w Wiedniu z pewnością również nie przeczuwany, muszą oczywiście wywrzeć wpływ doniosły na bieg spraw politycznych z tej strony Litawy. O takiej ugodzie z Austrją, jak ją proponowali obustronni pełnomocnicy rządów, obecnie ani mowy niema! Nie dopuści do niej tak potężna dziś liczbą lewica sejmu węgierskiego i jeśli wogóle jakakolwiek ugoda na dalsze 10 lat będzie mogła przyjść do skutku, — to jedynie na drodze znacznych ustępstw dla tej opozycji.

Rozdział celny i armja — te dwa jej znane i główne „na razie" postulaty, odegrają niewątpliwie w przyszłych rokowaniach rolę rozstrzygającą. Słowem — zwycięstwo koszutowców nietylko Tiszę i jego stronników zaskoczyło w sposób arcyprzykry i bolesny, ale oddziała także fatalnie na bieg wypadków i ukształtowanie się stosunków w parlamencie wiedeńskim. Na Węgrzech rozpoczyna się „nowa era", — dlaWiednia... bardzo niepożądana.

Dziesięciolecie caratu Mikołaja II-go.

W organie opozycji rosyjskiej, *Oswobożdienie*, ukazał się w połowie grudnia jeszcze artykuł, omawiający 10 letnią działalność, a właściwie bezczynność cara Mikołaja II. Oto jego treść:

Dziesięć lat temu Mikołaj II, niedoświadczony, a pewny siebie młodzieniec, wypowiedział w wyniosłej, a zapalczywej mowie, że wszelkie żądania dopuszczenia przedstawicieli narodu do współudziału w rządach, on uważa za mrzonki bezmyślne i że wzamian tego on, Mikołaj, obiecuje poświęcić wszystkie swe siły dla dobra powierzonego mu przez Boga kraju.

Od tej chwili minęło lat dziesięć... i cóż się stało? Jak Mikołaj spełnił obietnicę? Co wynikło z jego pewnych siebie słów?...

Nie wiemy, rzecz prosta, czy on rozumiał wówczas, jakie brzemię bierze na swe wątłe barki i czy uświadamiał sobie, co znaczy w praktyce prawdziwe samodzierżawie. Ale myśleliśmy, przyznajemy się, że po dziesięcioletniem ciężkiem doświadczeniu powinien był w końcu przekonać się o niemożliwości i chimeryczności tego systemu rządzenia, który on odziedziczył od swego obdarzonego silną wolą, choć niedaleko widzącego ojca. — Sądziliśmy, że powinien był w w końcu zrozumieć, iż, jeśli kto marzył dziesięć lat temu bezmyślnie, to właśnie on sam — Mikołaj...

A jednak czyżby on i dziś jeszcze nie zrozumiał tej prawdy? Czyżby on i dziś jeszcze nie widział, że od niego teraz przedewszystkiem zależy, jaką drogą — ewolucyjną czy rewolucyjną — pójdzie dalszy rozwój Rosji?

Niedawno jeszcze można było dość łatwo przeprowadzić granicę pomiędzy opozycyjnemi, a rewolucyjnemi stronnictwami społeczeństwa rosyjskiego. Dziś granica ta zaciera się, dzięki szalonej prowokatorskiej polityce rządu i bezmyślności cara.

Mikołaj nie rozumie, że jeśli Piotr I lub Fryderyk II mogli być rzeczywistymi samodzierżcami i rządzić krajem z korzyścią dla niego, to uwarunkowane to było wyjątkowemi zdolnościami panujących i względną niezłożonością i prostotą ówczesnych stosunków. Tak! Fryderyk II chlubił się, że znał w niewielkiem swem królestwie położenie gospodarcze każdego chłopa; tak, nawet Mikołaj I rozumiał, że z chwilą, gdy jest już raz samodzierżcą, powinien osobiście poznać i obmyśleć wszystko, co dzieje się „w powierzonym mu przez Boga kraju." Postanowiwszy zesłać na Kaukaz studenta Poleżajewa za znalezione u niego wiersze, Mikołaj I rozkazał zawołać go do siebie, uważając za konieczność rozmówić się z nim osobiście. Mikołaj II tymczasem nie uznaje za potrzebne nawet przyjąć chociażby na prywatnem posłuchaniu tych członków zjazdu ziemskiego, którzy wbrew woli jego przedstawili mu żądania zasadniczej przebudowy ustroju państwowego, żądania potwierdzone teraz dziesiątkami tysięcy podpisów, zebranych wśród ludzi rozlicznych przekonań i należących do wszystkich warstw narodu. Mikołaj II nie może zatem znać prawdziwego stanu rzeczy w kraju, ni się dowiedzieć nagiej prawdy; on woli obracać się w ciasnem i zamkniętem kółku kamaryli dworskiej i wyższej biurokracji, nie odważając się wejść w osobiste bezpośrednie porozumienie z ludźmi, nie należącymi do tego kółka, bez względu nawet na to, kim oni są.

Utrzymują, że Mikołaj odczuwa samodzierżawie w jakiś dziwny, mistyczny sposób. Jeśli tak, to jest to nieszczęściem dla niego. Utrzymują, że miał się on wyrazić, iż władzę absolutną odziedziczył po ojcu i uważa za obowiązek oddać ją synowi. Jeśli to prawda — to brzmią te słowa złowieszczo dla dynastji Romanowów. Takie zapatrywania do niczego dobrego nie doprowadzą, a jeśli są istotnie głębokiem przekonaniem Mikołaja, przy którem on zechce obstawać, to i on sam i syn jego przez to może utracić nietylko władzę absolutną, ale nawet koronę.

A jak się społeczeństwo powinno wobec tego zachować? Jak ono powinno walczyć z samodzierżawiem?

Społeczeństwo powinno w tym wypadku działać zgodnie, wspólnemi siłami — a zarazem śmiało, nie cofając się nawet przed wielkiemi ofiarami.

Pokonani Hererowie.

Ostatnie doniesienia z południowo-zachodnich afrykańskich posiadłości niemieckich nie pozostawiają żadnej wątpliwości, że powstanie Hererów uważać należy za stłumione, aczkolwiek tu i owdzie snują się jeszcze niewielkie bandy niedobitków, bo utrzymanie ich w karności i ubezwładnienie nie będzie przedstawiać większych trudności, zwłaszcza, jeżeli się dowiedzą, że złożenie broni zapewni im życie. Bandy te dawno już walczą nie tyle dla idei, ile z rozpaczy; rabują, bo je do tego zmusza głód, trzymają się zdala od osad ludzkich, bo się boją, że pochwycenie przypłacić będą musiały życiem. A smutnego przeświadczenia tego nabrać musieli Hererowie z dotychczasowej praktyki wojsk niemieckich, które mordowały bez miłosierdzia każdego pochwyconego powstańca. Byłby też ostatni czas, żeby się ta rzeź zakończyła; krwi spłynęło już dosyć, wszyscy przywódcy, z wyjątkiem Samuela Maharero, któremu się zaraz na początku powstania udało schronić na sąsiednie terytorjum angielskie, legli na pobojowisku, a i ten, który pozostał przy życiu, pozbawiony zwolenników, nie grozi dziś żadnem już niebezpieczeństwem!

Tak więc powstanie Hererów, po całorocznem trwaniu, uważać można za ostatecznie stłumione. Wybuchło ono 12 stycznia 1904 roku na mocy tajnego porozumienia wszystkich tuziemców w kraju Hererów, w chwili, gdy większa część kolonjalnych wojsk niemieckich pod wodzą gubernatora Leuthweina wyruszyła na południe dla uśmierzenia szerzącego się tam już od października 1903 roku powstania Bondelzwartów. Hererzy mieli zamiar wymordować wszystkich Europejczyków i zająć miejsca warowne; plan ten jednak, aczkolwiek taili się z nim skrzętnie nawet przed żyjącymi wśród nich misjonarzami, nie udał się, w głównej przynajmniej części. Wielu kolonistów, zwłaszcza kobiety i dzieci, padło wprawdzie ofiarą powstańców, większości jednak udało się zbiedz i schronić do warownych miejsc, jak Wyndhuk, Okahandja i Omaruru, obsadzonych następnie przez wojska, które w forsownych marszach nadciągnęły z południa. Potem, skoro się okazało, jak liczne i dobrze uzbrojone są zastępy Hererów, wysyłać zaczęto z Europy coraz to nowe posiłki do Afryki.

Walki pod Waterbergiem doprowadziły ostatecznie do rozprószenia przeciwnika, który nie był już w stanie opierać się większemi masami i aczkolwiek nie udało się zmusić go do złożenia broni, to jednak zdołano wyprzeć go w okolice, pozbawione wody, w których czekała go śmierć niechybna. Wojska niemieckie nie śmiały wprawdzie puścić się pościg za Hererami, było to zresztą rzeczą zupełnie zbyteczną: głód i pragnienie były lepszym sprzymierzeńcem, niż najlepsze nawet działa i karabiny. Dopiero z chwilą nastania okresu deszczowego będą mogli Niemcy, bez obawy o życie własne, dotrzeć do okolic tych i przekonać się, jak wielką liczbę ofiar one pochłonęły. Że liczba ta musi być olbrzymia, nie ulega dziś już wątpliwości, jeżeli się zważy, że Hererów liczyć można było w początkach powstania na tysiące, a w ostatnich czasach brały udział w walce nieliczne już tylko zastępy.

Gremium aptekarzy Galicji wschodniej.

Gremium aptekarzy Galicji wschodniej odbyło w sobotę w lokalu Towarzystwa aptekarskiego doroczne walne zgromadzenie.

Obrady zagaił zastępca przewodniczącego, p. K. Sklepiński, dając wyraz uczuciom żalu po zmarłym przewodniczącym bł. p. Jakóbie Piepesie-Poratyńskim i skreśliwszy, działalność jego, jako „przodownika" Izby, z naciskiem zaznaczył, „że był on chlubą zawodu tak w kraju, jak i poza granicami, był jednostką, z której sądem i opinją liczyć się musiano". Przemówienia tego zgromadzeni wysłuchali stojąc.

Następnie oddał przewodniczący cześć zmarłym w ubiegłym roku członkom gremium śp. Szankowskiemu, Al. Mańkowskiemu, A. Mehofferowi i L. Kostiukowi.

Po przyjęciu protokołu z poprzedniego walnego zgromadzenia i przyjęciu bez dyskusji sprawozdania zarządu gremialnego z czynności jego w roku 1904, sekretarz p. A. Ehrbar odczytał sprawozdanie kasowe. Ponieważ przychody w roku sprawozdawczym wynoszą 5 394 koron 42 hal., a wydatki 802 kor. 2 h., pozostałość kasowa na rok bieżący wynosi 4.592 kor. 40 h. Ponadto znajdujący się na podstawie ugody z galic. Towarzystwem aptekarskiem w ręku towarzystwa fundusz, przeznaczony na zapomogi i wsparcia dla potrzebujących pomocników aptekarskich, wynosi 20.000 kor.

P. Beiser, imieniem komisji kontrolującej, postawił wniosek na udzielenie zarządowi absolutorjum z czynności, co bez dyskusji przez aklamację uchwalono.

Przystąpiono do wyborów, których skrutynium przeprowadzali pp. Hay, Szancer i Kajetanowicz.

Przewodniczącym wybrano p. K. Sklepińskiego, który na 34 głosów otrzymał 24. Wybór przyjęto oklaskami. Nowo wybrany przewodniczący, dziękując za zaszczyt wyboru, zaznaczył, że wszelkiemi siłami starać się będzie o rozwój tego największego gremium w monarchji, stając zawsze na straży jego honoru i interesów, a w każdej sprawie kierować się będzie zawsze bezstronnością i słusznością.

Zastępcą przewodniczącego, wybrano 25 głosami p. Beisera, który dziękując, również o swych dobrych dla gremium chęciach zapewnił.

Do komisji egzaminacyjnej wybrani pp.: Dewechy, Hay i dr. Jan Piepes Poratyński.

Do komisji kwalifikacyjnej weszli pp.: Beiser, Dewechy, Hay, Kajetanowicz, Engländer, Ehrbar, Rohm, Szancer i Krzyżanowski.

Z kolei przewodniczący złożył p. Beiserowi, który właśnie obchodził 40-letni jubileusz pracy zawodowej, serdeczne życzenia pomyślności. Obecni wśród gromkich oklasków do tych życzeń się przyłączyli.

Następnie odczytał przewodniczący podpisany przez wielu członków wniosek zarządu głównego, o utworzenie fundacji imienia bł. p. Jakóba Piepes-Poratyńskiego, z której odsetki mają tworzyć dwie zapomogi dla podupadłych wdów po członkach obu gremiów aptekarskich w Galicji.

Po uchwaleniu subwencji 250 kor. dla gal. Towarzystwa aptekarskiego, zabrał głos p. Francos w dwu sprawach, a to: ułożenia przez komisję egzaminacyjną podręcznika dla uczniów i w sprawie dostawy leków dla Kasy chorych w Tarnopolu, która od tamtejszych aptekarzy zażądała wysokiego opustu. W kwestji drugiej zabierali głos p. Sklepiński, Minz, Kurzrok i Brückner, poczem uchwalono wyrazić oburzenie tym aptekarzom, którzy przez udzielanie wysokich opustów Kasom chorych, wytwarzają niesumienną konkurencję, z tem zastrzeżeniem, że na przyszłość nazwiska ich ogłoszone zo-

---

(52)

Kazimierz Gliński.

Szlachcic na zagrodzie.

Powieść obyczajowa z XVIII wieku.

Władysław przechodził koło drzwi komnaty, w której pozostali stolnik i starosta. Już przejść miał, gdy nagle posłyszał dziwne słowa księcia Dominika. Zatrzymał się więc przed samą kotarą i słuchał...

— Krzywda! — mówił starosta.

— Plama! — odezwał się stolnik.

Starosta podniósł się z siedzenia i zbliżył się do pana Atanazego.

— Ja wezmę Ewę!...

Chwila milczenia.

— Ty? — głosem zdziwionym wybełkotał stolnik.

— Potocki smarkacz, ale nie dziwię się oburzeniu jego krwi młodej.

— Ty chcesz od wstydu wyratować dom Powałów? — zawołał stolnik.

— Kto rzuci się na twoją cześć, gdy ja się bezcześci takiej nie ulęknę? Ale...

— Mów... mów...

— Dziewkę twoją dziś o północy wypraw do Kamieńca. W połowie drogi spotka mnie — Domaradzkiego uprzedź... Rozumiesz?... W Barze uspokoi się... Znam księdza, który da mi ślub, a zresztą, który z nich go nie da za brzęk złota. Po miesiącu, dwóch, z utemperowaną już małżonką przyjadę do waszmość pana...

Dłoń klasnęła o dłoń.

— Zbawco!

Starosta zaśmiał się.

— Młodą małżonkę mieć będę.

Słychać ruch, jakby ktoś szybko wyszedł z komnaty.

— Targ! zgrzytnął pan Władysław.

W drzwi skoczył na dziedziniec wiodące. Po chwili ciszę zamku rozbudził tentent na gwałt pędzącego rumaka.

X.

POGOŃ.

Drogą ku Kamieńcowi posuwała się sześciokonna karoca starosty. Liczna świta dworzan otaczała pojazd pański, fornal z bicza, jak z dobrego bandoletu palił, szóstka dropiastych źrebców w lejc zaprzężonych, wyciągniętym sunęła kłusem, na każdej parze foryś siedział i dodawał bodźca i tak pospieszającym rumakom. Z chmury kurzawy, przytłoczonej nieco rosą wieczorną, wydobywał się brzęk szabel i dźwięczna gędźba strzemion, głuchy turkot kół rozchodził się daleko, bo noc była cicha, a choć księżyc marudził i nie prędko jeszcze na widnokręgu ukazać się miał, gwiazd tyle wyłoniło się z kopuły niebieskiej, że dalsze przedmioty nawet łatwo rozróżnić można było, a biały pas gościńca odrzynał się widocznie od pól ciemniejszych.

W karocy teraz nie pan Potocki przy staroście siedział, lecz zaufany domownik księcia pana, pieniacz a lizus, znany czasu onego, imć pan Bonawentura Tomaszewski, którego fantazja pańska przypuściła do łaski swojej, któremu wierząc, nie wierzył, ufając, nie ufał, mimo to do różnych sekretów i spraw osobistych przypuszczał, dyskrecję i trzymanie języka za zębami, gotowym groszem i datkami przeróżnymi opłacając.

— Czy jaśnie wielmożną stolnikównę porwać mamy? — zapytał pan Bonawentura.

— Głupiś asan, jak but! — odpowiedział starosta.

— Rzecz to wiadoma — Tomaszewski na to — ale przecie stolnikówna do Baru z nami ma pojechać.

— Więc pojedzie... żali wie, gdzie jest Bar, a gdzie Kamieniec? Niedaleko Trzech Karczem poczekamy na towarzyszącego jej Domaradzkiego. W milczeniu przyłączymy się do orszaku jejmość panny i ani się spodzieje, jak zamiast do klasztoru, przed starościński nasz zamek zajedzie.

— Aha!

— Widzisz, głowo do pozłoty, że żadnego gwałtu, ani rozboju ulicznego nie będzie. Jakżebym ja, stróż prawa, na podobny eksces zgodził się?

— Ale skąd miłości waszej tak niespodziewany koncept do głowy przyszedł?

— Głupiś!

— Cieszę się z tego.

— Rad jestem, że się tak małem zadowalasz.

— Więc będzie ożenek?

— A jakże? ciekawym, czy i ać nie zgodziłbyś się na delicje podobne?

— Czemuż wasza miłość przedtem nie pomyślał o słodkościach onych?

— Potocki — odrzekł krótko starosta.

Po chwili mruknął:

— Trochę przystarym był, by w konkury do takiej gładyszki się udawać. Ale gdy głupia, Potockiego nie chciała, mnie mieć będzie. Stolnik rad, bom uratował honor jego domu i jam rad, bo takiej różyczki nie każdemu uszczknąć się udaje.

Niedaleko od Trzech Karczem, na wzgórzu, zatrzymała się kolasa księcia Dominika. Droga lekko pochylała się w dół i biegła w nieskończoność. O północy miała nadjechać karoca stolnikówny. Z przed Trzech Karczem łatwo można dostrzedz zbliżający się orszak i turkot kół, a szczęk oręża posłyszeć. Starosta raz wraz wychylał się z kolasy i nasłuchiwał...

W niespełna godzinę po odjeździe starosty, Domaradzki wyruszył.

Zaledwie zapadł mrok, a już w poniewickiej karczmie gwarno przed szynkwasem było. Niemal wszyscy zaściankowicze zebrali się na wezwanie Bajbuzy, który raczył i fetował panów braci, utrzymując ich w wigorze i sierdzistości, a prawiąc głośno o krzywdzie pana Onufrego, sobacząc zaś, ile wlazło stolnikowi. Odór gorzały wypełniał izbę, ze łbów kurzyło, a nie było jednego szlachcica w izbie onej, któryby na skórzanym pendencie, libo sznurku parcianym, szabli nie miał, któryby przed karczmą okulbaczonego nie zostawił wałacha, niejeden zaś kilkufuntowy pistolet za pas włożył, abo się i w garłacz zaopatrzył, siekańcami nadziany. Co ma być, nikt nie wiedział, ale Bajbuza upewniał, że Onufer krzywdy swej nie daruje i jeżeli personę taką jak stolnik, zaoszczędzi, to Domaradzkiego pewnikiem zarzeza, a cham ten, który bratu swojemu w przygodzie nie stanie".

— Wszyscy zarzezać się damy, a nie pozwolimy skrzywdzić brata naszego! — wołano zewsząd.

— Niech wie stolnik, że jedność, to moc.

— Że niewolno chudobie naszej urągać!

— Że każdy pan na śmieciach swoich!

— Że cudzego nie chcemy, ale swojego nie damy!

— Nie damy! — jednogłośny okrzyk się podniósł.

— Uczyńcie tak, jako ja uczynię, panonowie bracia, a po sprawiedliwości wam mówię, że ład będzie i porządek! — wołał Bajbuza, nowe szklenice gorzałą napełniając.

Animusz wzrastał, ze łbów kurzyło, czekano tylko na pana Onufrego.

Ale od strony sadyby pana Kaszy nie pojawiał się nikt. Mrok gęstniał, niebo w złote gwiazdy się dzierzgało; przepiały już kury pierwsze, a od Czarnego Kąta nie zamajaczył cień żaden, wysłany zaś na zwiady imć pan Dzierżek, przyniósł wiadomość, że Onufer z Makijówki jeszcze nie wrócił, ale go lada chwila oczekiwała jejmość Grzańska.

Niełatwo było panu Onufremu do domu wrócić... Musiał do równowagi przyjść, rozprószone myśli zebrać, wzmódz się, uspokoić, by panny Felicji nie przerazić, rozważyć słowa pana Władysława, otuchą tchnące, w samym sobie wiarę wzbudzić, by łba nie rozszczepić o pierwszy lepszy pień, spotkany na drodze.

(Ciąg dalszy nastąpi).

staną w czasopismach fachowych i pismach codziennych.

P. Wyspiański prosi o sprostowanie notatki, która się pojawiła w niektórych pismach codziennych w sprawie utrzymywania lodu przez apteki. Przewodniczący stwierdza, iż odnośnej ustawy nie ma.

Dalej w sprawie dostarczania szpitalom leków przez fabryki, oświadcza przewodniczący, że obecnie gremjum nie ma w tej kwestji ingerencji.

Na tem zakończyły się obrady.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Poniedziałek, 30 stycznia.

Powszechne wykłady uniwersyteckie: W zakładzie chemicznym uniwersytetu (ul. Długosza l 6), o godzinie 6 wieczorem, Doc. uniw. dr. K. Hadaczek: „Sztuka rzymska, cz. II“ (z obrazami świetlnymi). — W sali XIV uniwersytetu (ul. św. Mikołaja l. 4, II p.), o godzinie 7½ wieczorem, prof. dr. B. Dembiński: „Ostatnie lata Rzeczypospolitej Polskiej (1788—1795)“.

Teatr miejski: „Narzeczona miljonerka“, operetka. Początek o godzinie 7 wieczorem.

W sali ratuszowej: Doroczne walne zgromadzenie członków Stow. gospodnio-szynkarskiego. Początek o godzinie 3 popołudniu.

Muzeum przemysłowe m. otwarte dla publiczności od godziny 9 rano do 2 popołudniu.

Na placu powystawowym: „Panorama racławicka“. Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Kalendarz. Poniedziałek (30): Martyny P. — Dobrogniewa. — (17): Ant. Wel. Wschód słońca o godzinie 7 minut 40, zachód o godzinie 4 minut 49.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota: +1° R. Pogoda.

Wiadomości djecezjalne. Djecezja przemyska obrz. łac.: Prezentę na probostwo w Łubienku otrzymał ks. Stanisław Krakoś, wikary w Drohobyczu; na probostwo w Mużyłowicach ks. Tadeusz Jasiewicz, administrator tamtejszy. Przeniesieni: ks. Ignacy Łachecki, wikary w Błażowej na posadę wikarego w Domaradzu. Ks. Jan Chmielnikowski, katecheta II gimnazjum w Rzeszowie, otrzymał stopień doktora teologji w liceum św. Apolinarego w Rzymie.

Nowa składnica pocztowa. Z dniem 1 lutego rb. zaprowadzoną będzie w miejscowości Strutyn niżny, należącej do okręgu doręczeń urzędu pocztowego w Rożniatowie, składnicę pocztową ze zwykłym zakresem czynności.

Z Towarzystwa prawniczego lwowskiego. Dnia 30 bm. (poniedziałek) odbędzie się w lokalu Towarzystwa (ulica Kościuszki 18), o godzinie wpół do 7 wieczorem zebranie członków, na którem odbędzie się dyskusja nad uwagami p. dra Godzimira Małachowskiego: „O studjach rządowych do reformy administracji“.

Sejmik relacyjny. Celem złożenia sprawozdania z czynności w sejmie krajowym, zapraszamy wyborców większej własności z okręgu wyborczego stryjskiego (z powiatów: Dolina, Kałusz, Stryj, Rohatyn i Żydaczów) na zgromadzenie, które odbędzie się dnia 5 lutego br. o godzinie 2 popołudniu w Stryju w sali rady powiatowej *Klemens Dzieduszycki, Franciszek Rozwadowski.*

Dyrekcja szkoły wydz. im. król. Jadwigi ogłasza wpisy na kurs gospodarstwa domowego.

Podwieczorek urządzony staraniem Koła panien na gwiazdkę dla najbiedniejszych dzieci w dniu 11 grudnia br. przyniósł dochodu 765 kor. 92 hal., wydatki wynosiły 361 kor. 22 hal. czysty dochód 404 kor. 70 hal.

Równocześnie pragnie komitet usprawiedliwić się i zwrócić uwagę, że zawód, jaki spotkał publiczność z powodu niewykonania wszystkich punktów programu, nie był winą komitetu. Do ostatniej bowiem chwili z wielkim trudem uproszone kółko amatorskie i deklamator utrzymywali komitet w pewności swego przybycia, potem jednak, jak łaskawie dali się uprosić, tak i odmówili, tłómacząc się wszyscy... chorobą. Na przyszłość może komitet zapewnić, że postara się o lepszy wybór artystów, aby nie sprawić drugi raz zawodu publiczności, która tyle razy złożyła dowody sympatji dla Koła panien, jawiąc się licznie na wszystkich zabawach przez Koło urządzanych.

Ogólno-akademicki wiec młodzieży polskiej odbędzie się dziś, dnia 30 stycznia o godzinie 7 wieczorem w sali „Gwiazdy“. Na porządku dziennym: „Obecne położenie w Królestwie Polskiem“.

† Władysław Roman. Scena lwowska dotkliwą poniosła stratę, ubył bowiem z pośród pracowników jej utalentowany i zasłużoną wśród naszej publiczności teatralnej cieszący się sympatją artysta dramatyczny, Władysław Roman. Zgon jego nastąpił zupełnie niespodzianie. Jeszcze dwa dni temu grał śp. Roman w „Legendzie“ Wyspiańskiego, wczoraj zaś w nocy śmierć przecięła pasmo młodego jego życia. Zmarł na paraliż serca, licząc lat 35. Na scenie pracował śp. Roman od lat kilku zaledwie. Karjerę artystyczną rozpoczął w Krakowie pod kierunkiem Tadeusza Pawlikowskiego i odrazu dał się poznać jako niepospolity talent sceniczny. Przeniósłszy się na scenę lwowską, zajął na niej jedno z pierwszorzędnych stanowisk i stał się ulubieńcem publiczności lwowskiej, która niejedno piękne wspomnienie teatralne ma mu do zawdzięczenia.

Obdarzony niepospolitym talentem, zadziwiał bogactwem i rozległością repertuaru kreowanych przez siebie postaci. Dramat, komedja, farsa, operetka nawet — miały w nim dzielnego i zawsze pełnego talentu przedstawiciela, który wnosił z sobą na scenę powiew życia, naturalności i ujmującej szczerości. Najwspanialej ujawniał się talent jego w rolach żywiołowych, dramatycznych, czy komedjowych; jak również w rolach, wymagających żmudnej, na szczegółach i szczegółikach opartej obserwacji; dawał wtedy kreacje, pełne skupienia, plastyki i nadzwyczajnej zaiste zdolności przetwarzania się, która sprawiała, że w każdej roli był innym, w każdej coś nowego przynosił.

Grając w każdej niemal sztuce, śp. Roman pozostawił po sobie ogromnie bogatą galerję postaci scenicznych. Są w niej tak niezrównane kreacje dramatyczne, jak np. Jaśko w „Zaczarowanem kole“, Major w „Nowej Dejanirze“, Etchepare w „Czerwonej todze“; są takie wspaniałe studja, jak Blaks w „Erosie i Psyche“ lub mistrzowski Łasiak w „Z dobrego serca“; są takie niezapomniane kreacje na wskróś szekspirowskie, jak groteskowy Autolyk w „Opowieści zimowej“ lub Tobiasz w „Wieczorze trzech króli“, że wymieniamy tylko najwybitniejsze i najbardziej pamiętne w zawodzie scenicznym śp. Romana. A ileż im podobnych pozostawił on jeszcze! I gdy się myśli teraz o tym na zawsze już zamkniętym, a tak bujnym zawodzie zgasłego artysty, przypominają się mimowoli rzewne słowa Schillera o przemijającym charakterze pracy aktorskiej. Jeszcze parę dni temu widzieliśmy go w pełni życia na scenie, dzisiaj artysta i jego twórczość skończyli równocześnie swoje istnienie, pozostawiając po sobie jedynie blade, mgliste wspomnienie. Ale to wspomnienie wielkiego talentu nie prędko pewnie uleci z pamięci teatromanów naszych, tembardziej, że nie prędko będzie można zapełnić luki skutkiem zgonu śp. Romana powstałej, bo o artystów takiej miary, jak on, nie łatwo. *R i p*

Zbrodnia czy nieszczęśliwy wypadek? We wtorek około godziny szóstej z rana znaleziono w pomieszkaniu zarobnika dziennego Jana Ditka, przy ul. Janowskiej l. 46, liczącą około 26 lat narzeczoną jego Franciszkę Michałowską w stanie nieprzytomnym. Przywołany na miejsce wypadku zamieszkały w pobliżu lekarz dr. N. Feuerstein nie zdołał przywrócić jej do przytomności, a przybyłe pogotowie ratunkowe stacji ratunkowej przewiozło ją do szpitala powszechnego, gdzie mimo usilnych starań lekarzy zmarła, nie odzyskawszy przytomności we środę około godziny 7 z rana. Policja wdrożyła dochodzenia, które dały następujące rezultaty:

Jan Ditko utrzymywał ze zmarłą stosunek miłosny od lat siedmiu, a przyrzekając jej ożenek, wyłudził drobnemi kwotami sumę 60 kor. Przybywszy po odsłużeniu wojska w Przemyślu do Lwowa, pomimo, że nie zerwał stosunku z Franciszką, która przybyła za nim, a ostatnimi czasy, służyła w domu państwa U przy ul. Kazimierzowskiej 33, począł zawierać znajomości ze służącemi, od których wyłudzał pieniądze pod pozorem ożenku. Poznał się z Wiktorją S, służącą przy ul. Gródeckiej, od której wyłudził ogółem kwotę 36 koron. Wkrótce Wiktorja S. zerwała z nim. Począł więc szukać nowej ofiary a dowiedziawszy się, że Anna R służąca w domu pod l. 89 przy ul. Gródeckiej ma podobno 1400 koron złożonych w kasie, począł smalić do niej cholewki i łudząc ją obietnicą ożenku, wyciągał od niej pieniądze.

Ostatni raz — a było to przed kilku dniami — dostał Ditko od Anny kilkadziesiąt koron na urządzenie mieszkania. Rzeczywiście najął on pomieszkanie przy ul. Janowskiej 46 i urządziwszy je sprowadził tam Michałowską, która wbrew woli swej służbodawczyni opuściła służbę w niedzielę wieczorem. W poniedziałek rano wyszedł Ditko z domu do roboty na kolej. Powróciwszy w południe na obiad przyniósł drzewa na opał, wieczorem zaś węgiel. Zjadłszy kolację wraz z Michałowską, wyszedł z domu. Śledztwo wykazało, że udał się do Anny R. Do domu powrócił Ditko dopiero około godziny 6 nad ranem. Sąsiedzi słyszeli jak się dobijał do pomieszkania a niedługo potem Ditko zaalarmował ich krzykiem, że narzeczonę znalazł bez przytomności. Zmarła leżała na sienniku, wrzuconym w łóżko.

Przeprowadzona przez prof. Sieradzkiego sekcja zwłok Michałowskiej, wykazała lokalne zapalenie w jednem skrzydle płuc. Nie znaleziono natomiast dwutlenku węgla, co nie wyklucza ewentualności zaczadzenia, ponieważ dwutlenek mógł być usunięty pod zas akcji ratunkowej. Oprócz tego trudno wyobrazić sobie, że osoba która poprzedniego dnia zupełnie zdrowa pracowała, zmarła wciągu nocy skutkiem zapalenia płuc. Natomiast, jak twierdzą niektórzy lekarze, zaczadzenie może spowodować zapalenie płuc.

Krótko mówiąc, sprawa ta jest bardzo ciemną i nie można jeszcze stanowczo twierdzić, czy zmarła padła ofiarą wypadku, czy wyrafinowanej zbrodni. Za zbrodnią przemawiają następujące okoliczności.

Ditko sprowadza Michałowską do mieszkania twierdząc, że będzie mu potrzebną przy robieniu zakupów, tymczasem oboje nie mają potrzebnych na to pieniędzy. Przynosi w poniedziałek drzewo i węgle, a w końcu obciąża go „rozbicie drzwi“, drzwi starej konstrukcji dwuskrzydłowych z których jedna połowa otwiera się na zewnątrz, a druga na wewnątrz, drzwi te zaopatrzone były w dwa skuble, umieszczone u góry i udołu, oraz zamek z ryglem.

Ditka aresztowano we czwartek. Jest to młody o dość regularnych rysach tworzy mężczyzna, nieco jąkający się; podczas pomiarów antropometrycznych znaleziono na jego ciele tatuowanie: na piersiach armatę i karabiny, na rękach obrączki.

Kronika policyjna. Aresztowano wczoraj zawodowego złodzieja i awanturnika Jana Śliwę, który wypuszczony przed kilku dniami z więzienia w którem odbywał 10miesięczną karę, napadł onegdaj na ulicy na dozorcę więźni Józefa Omelana, pobił go i uciekł. — 22 letnią Marję Janiszewską, osobę bez zajęcia, oddano do aresztu, za to, że w domu pod l. 14 przy ul. Pańskiej, pobiła trzech mężczyzn, którzy ją na ulicę wyrzucić chcieli.

Pożar pokojowy. Od wypadłych z pieca węgli, spaliły się wczoraj ruchomości w mieszkaniu porucznika 80 pp. Rudolfa Roneta, przy ulicy Panieńskiej. Szkoda nieznaczna.

Zamach samobójczy żołnierza. W piątek targnął się na własne życie szeregowiec 2 baterji 11 p. artylerji konnej, Henryk S. Spędziwszy noc z czwartku na piątek w domu rodziców, zamieszkałych w Kleparowie, przy łożu ciężko chorej od 3 miesięcy matki, opuścił on dom w piątek tak rozdrażniony, że wysłano za nim brata, który krok w krok szedł za nim. Doszedłszy do parowu w pobliżu cmentarza izraelickiego, zażył sporą ilość kwasu solnego. Stamtąd odwieziono Henryka S. saniami do w pobliżu znajdujących się baraków artylerji, a następnie odstawiono go do szpitala garnizonowego. Stan jego jest groźny. Przytomności nie utracił. W sobotę odwiedzili go ojciec i brat, którym w obecności dwu innych osób powiedział, że do stanowczego kroku popchnęło złe obchodzenie się z nim podoficera Königsbergera i plutonowego Hawrysza.

Ucieczka defraudanta. Z Winnik umknął pomocniczy urzędnik przy tamtejszym urzędzie pocztowym, Marcin C., który na szkodę skarbu pocztowego sprzeniewierzył kwotę 111 kor. 41 hal. Podobno nosił się on z zamiarem wyjazdu do Ameryki. Zachodzi przeto podejrzenie, że mając pieczęci urzędowe podrobił przekazy pieniężne, na które pobrał w innych urzędach należytości i w ten sposób zaopatrzył się na podróż. Policja lwowska wysłała za nim listy gończe.

Honorowe obywatelstwo nadała rada gminna w Komarnie swemu burmistrzowi p. Adolfowi Metanomskiemu.

Gimnazjum ruskie w Jaworowie. Rusini czynią starania i zbierają już składki na otworzenie prywatnego ruskiego gimnazjum w Jaworowie.

W obawie oblężenia Władywostoku. Władywostocki oddział banku państwa zawiadomił swoich klientów, że wydawanie składek i przyjmowanie pieniędzy do kas oszczędności odbywać się będzie we Władywostoku tylko do dnia 29 stycznia, poczem bank będzie przeniesiony do Chabarowska.

Równocześnie z bankiem przenosi się z Władywostoku do Chabarowska „szkoła wyższa nauki języków wschodnich“, dla której uczniów i nauczycieli znaleziono już w Chabarowsku odpowiednie pomieszczenie w gmachu rządowym.

Warszawa wobec rewolucji. Od osoby, która wróciła z Warszawy, otrzymała *N. Reforma* interesujące uwagi o praktykach cenzury rosyjskiej, które sprawiają, że w Warszawie dowiaduje się czytelnik z miejscowych dzienników o tem, co się dzieje w świecie i w samem imperium rosyjskiem, nie więcej wcale, niż gdyby mieszkał w Omsku lub Irkucku. Co do wypadków niedzielnych w Petersburgu, to oszukiwanie opinji publicznej urzędowemi wiadomościami Agencji Północnej przechodziło wszelkie pojęcie. Wprawdzie parę dzienników berlińskich było w obiegu po Warszawie, lecz porozrywano je na tyle części, że z pozostałych nie wiele się można było dowiedzieć. Dzienniki z Galicji, przysyłane w zamkniętych kopertach, przewąchiwała policja i zabierała bez litości. Informowali się z nich czynownicy rosyjscy. Ogół mieszkańców Warszawy nie ma do dziś pojęcia o tem, co się dzieje w caracie, domyślają się tam tylko, że carat stanął na wulkanie.

Dymisje ministrów rosyjskich. *Echo de Paris* donosi, że rosyjski minister rolnictwa Jermołow podał się do dymisji i że następcą jego ma zostać ks. Koczubej, dyrektor domen państwowych. Podobno ustąpić ma także minister oświaty Głazow, a następcą jego ma zostać kurator okręgu naukowego petersburskiego Izwolskij Do dymisji podał się także ks. Światopołk-Mirski, ale — jak wiadomo z depesz dzisiejszych — cofnął następnie swą dymisję.

Zmiana mieszkania. Dr. Mieczysław Sołtysik mieszka obecnie przy ul. Sienkiewicza 3, za hotelem Żorża.

Kalendarz „Śmigusa“ na r. 1905, ozdobiony prześlicznemi ilustracjami, odznaczający się bogatą częścią literacką, oraz wyczerpującym i dokładnym działem informacyjnym, mogą nabywać prenumeratorowie *Dziennika polskiego* po wyjątkowo zniżonej cenie **70** hal **(35 ct.)** wraz z przesyłką pocztową; kieszonkowy zaś kalendarzyk „Śmigusa“ po **20** hal. 10 ct.) z pocztową przesyłką 24 hal (12 ct.).

• **W Basler Zeitung et Handelsblatt** z dnia 22 stycznia czytamy w rubryce kroniki policyjnej: „Dnia 9 grudnia 1904 skradziono w badeńskim zarządzie magazynów kolejowych nadaną do Gracu (Styrja) paczkę D. B. 18144 zawierającą 300 flaszek Sirolinu, ważącą 117 klgr. Sirolin jest środkiem leczniczym przeciwko chorobom organów oddechowych, a wyrabia go jedna z tutejszych firm. Flaszki opatrzone są nazwiskiem firmy. Pomyłka w wysyłce jest wykluczoną ponieważ wszelkie dochodzenia na innych stacjach kolejowych spełzły na niczem“.

• **Z „Gwiazdy“.** Wieczorek maskowy na dochód funduszu inwalidów, wdów i sierót odbędzie się we środę dnia 1 lutego Bilet wstępu na salę od osoby 2 kor. Po zaproszenia zgłaszać się należy do biura Stow. lub nadesłaniem swego adresu.

• **Wydział Tow.** „Schroniska pocztowych manipulantek“ zawiadamia, że walne zgromadzenie tegoż Tow. odbędzie się w niedzielę dnia 5 lutego b. r. o godzinie 5 popołudniu w sali kursowej głównej poczty

• **Z „Lutni“.** Zapowiedziany na czwartek dnia 2 lutego b. r koncert filharmoniczny odbędzie się stanowczo w dniu oznaczonym — Zarząd „Lutni“ zaprasza przeto wszystkich członków chóru mieszanego na próbę, która odbędzie się w poniedziałek dnia 30 b. m. w sali „Lutni“ o godzinie 7 wieczorem z orkiestrą.

Bilety na fotele parterowe do sali „Filharmonji“ na ten koncert sprzedawać będzie skarbnik Towarzystwa w kancelarji „Lutni“ (Pasaż Hausmanna l. 7, II. p) codziennie od godziny 7 do 9 wieczorem, a w dniu koncertu od godziny 12 do pół do 2 wpołudnie.

• **Z kasyna miejskiego.** W sobotę dnia 4 lutego b. r. o godzinie 8 wieczór z tańcami. Lista otwarta od wtorku do piątku włącznie.

W sobotę dnia 18 lutego urządza kasyno wieczór kostjumowo-maskowy z nader urozmaiconym programem — Bliższych wyjaśnień co do grup kostjumowych i maskowych zasięgać można w kancelarji kasyna w godzinach wieczornych, gdzie także przejrzeć można wzory kilkuset kostjumów.

• **Doroczne walne zgromadzenie** lwowskiego Towarzystwa fotograficznego odbędzie się dnia 30 stycznia b. r. o godzinie 6 wieczorem w lokalu Towarzystwa (kawiarnia kryształowa Pasaż Mikolascha II. p.).

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Dla biednego chłopczyny, sieroty bez ojca i matki, złożyli w dalszym ciągu: pp. P. Zakrzewski 2 kor., A. P. 1 kor., N. N. 3 kor., płaszczyk i berlacze.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w poniedziałek, „Narzeczona miljonerka“, operetka w 3 aktach Henryka Berté.

Jutro we wtorek, „Ponad wodami“, dramat w 3 aktach Jerzego Engla. Gościnny występ p. Wandy Siemaszkowej, artystki teatrów warszawskich.

W środę, „Siedmiu Szwabów“, operetka w 3 aktach Karola Millöckera.

We czwartek, popołudniu o godzinie 3½ „Betleem polskie“, jasełka w 3 aktach przez Łucjana Rydla, muzyka Michała Świerzyńskiego. — Wieczorem o godzinie 7½ „Zaczarowane koło“, baśń dramatyczna w 5 aktach Łucjana Rydla. Gościnny występ p. Wandy Siemaszkowej.

Izba sądowa.

Lwów 29 stycznia.

Włamywacz i szantażysta na ławie oskarżonych.

Trwająca przez kilka dni rozprawa przeciwko Janowi Wacławowi Napiórkowskiemu i Helenie Czapragowej zakończyła się w sobotę późnym wieczorem. Po przemówieniach zastępcy prokuratorji dra Zagórskiego i obrońców oskarżonych: dra Laua i dra Goldberga oraz *resumée* przewodniczącego, udała się ława przysięgłych na naradę nad postawionymi jej sześciu pytaniami oraz dodanymi na wniosek obrońcy czteroma pytaniami ewentualnemi co do umysłowego stanu Napiórkowskiego.

Pytanie, czy Napiórkowski w nocy na 23 lipca 1904 r. w towarzystwie Popowicza, uzbrojony w nóż, usiłował okraść Kritschową, potwierdzono jednogłośnie, wyłączając słowa „uzbrojony w nóż, a zatem w narzędzie osobistemu bezpieczeństwu grożące“.

Na pytanie, czy Napiórkowski winien jest, że w październiku 1903 r. pisemnie i ustnie zagrażał p. M. naruszeniem jej honoru w tym celu, ażeby wymusić od niej pieniądze: odpowiedzieli sędziowie 12 głosami tak. Wszystkie pytania, odnoszące się do „zaburzenia umysłowego“ odrzucono prawie jednomyślnie.

Pytania, odnoszące się do Czapragowej, zaprzeczono 12 głosami.

Na podstawie werdyktu skazano Napiórkowskiego na 13 miesięcy ciężkiego więzienia, obostrzonego postem co miesiąca. Jako okoliczność łagodzącą, uwzględnił trybunał między innemi „słabość na rozumie“. Obrońca zgłosił zażalenie nieważności, a prokurator odwołanie co do niskiego wymiaru kary. Czapragową uwolniono.

Proces Orłowskiego.

(Szósty dzień rozprawy).

(Telegr. własny „Dzien. Polsk.“).

Wiedeń. (Tel. wł.) W sobotę wieczorem po sześciodniowej rozprawie, zapadł wyrok w sprawie Orłowskiego. Przysięgłym postawiono 20 pytań, jedno dotyczące lekkomyślnej krydy, dwa zamierzonych, a 17 dokonanych oszustw.

Przysięgli nad pytaniami temi radzili półtorej godziny i zatwierdzili jednogłośnie 17 pytań. Na podstawie tego werdyktu trybunał skazał Orłowskiego na cztery lata ciężkiego więzienia, obostrzonego postem co kwartał i na utratę szlachectwa. Jako okoliczności łagodzące, przyjął trybunał degenerację skonstatowaną u oskarżonego przez psychjatrów, oraz fakt, że dotąd nie był karany. Zasądzony zastrzegł sobie trzy dni do namysłu.

Z Warszawy.

Warszawa 27 stycznia.

Panuje tu atmosfera dość silnego zdenerwowania i oczekiwania zaburzeń. Powszechnie obawiają się niepokojów w najbliższą niedzielę, na ten dzień bowiem zapowiedziane zostało ogólne bezrobocie wśród robotników. Dziś już dają się słyszeć jakby pomróki tej nadciągającej rzekomo burzy. W południe, w dzielnicy robotniczej na Woli i w paru innych stronach miasta, robotnicy, nie czekając jutrzejszej sobotniej wypłaty, porzucili zajęcie i poczęli zbierać się zgromadnie. W kilku miejscach — przeciągając demonstracyjnie ulicami — mieli uszkodzić budynki fabryczne. Oprócz tego grupy robotników wchodziły do warsztatów i usiłowały przerwać odbywającą się tam pracę. W ten sposób wstrzymano pracę w wielu piekarniach. Ludzie na gwałt zaopatrują się w środki żywności, w mniemaniu, że jutro, pojutrze niczego nie będzie można dostać w Warszawie. Około godziny 5 widziałem na ulicy Chmielnej i na Nowym Świecie przeciągającą gromadę robotników, którzy szli bez żadnej przeszkody od warsztatu do warsztatu, obwołując bezrobocie. Rząd spodziewa się widocznie niepokojów, dziś bowiem popołudniu rozpuszczona na czas nieograniczony młodzież tutejszych szkół średnich, podając za przyczynę prawdopodobieństwo zaburzeń ulicznych, a nadto rozlepioną została przed godziną rosyjsko polska odezwą oberpolicmajstra bar, Nolkena, który zapowiada, że w razie niepokojów, władza zdecydowaną jest użyć wojska, celem przywrócenia porządku, przyczem z góry zrzuca z siebie odpowiedzialność za możliwy rozlew krwi.

Czy te obawy spełnią się?

Spotkałem nazarowców, którzy twierdzą, że jeśli strejk ogólny wybuchnie i robotnicy wystąpią demonstracyjnie na ulicach, należy oczekiwać takiej masakry, że zblednie petersburska — Moskale są bowiem w Warszawie niesłychanie rozdrażnieni i nie zawahają się przed rzezią. Z innej natomiast strony zapewniają, że do manifestacji, którąby pociągnąć mogła za sobą poważne następstwa, nie przyjdzie, gdyż robotnicy polscy są zdetonowani złamaniem ruchu petersburskiego i powrotem tamtejszych demonstrantów do pracy wobec coraz widoczniejszej tendencji rządu, żeby w ogarniętym gorączką konstytucyjną narodzie rosyjskim wywołać reakcję szowinistyczną (pogłoska o miljonach japońskich w służbie rewolucji, puszczona przez *Russkawo Inwalida*), która zwróciłaby się ostrzem swem przeciw „obcoplemieńcom“ Należy gorąco życzyć sobie, aby społeczeństwo polskie zachowało spokój Faktem jest, iż w kołach rosyjskich w Warszawie istnieje silne rozgoryczenie przeciw Polakom, które przy lekkomyślnie stworzonej okazji mogłoby się krwawo wyrazić. Przyczyną tego rozgoryczenia są drażniące dumę rosyjską demonstracyjne objawy radości z powodu klęsk rosyjskiego oręża — objawy, których mądrość polityczna nie potrzebuje komentarza, a których reżyserja jest w niepośledniej części „zasługą“ wszechpolskiej agitacji.

Z autentycznego źródła dowiaduję się, że obecny program rządu rosyjskiego jest: zdusić „silną ręką“ ruch rewolucyjny i równolegle z tem — wprowadzić dość daleko idące reformy w ramach ukazu z 12 grudnia. O konstytucji nie ma wcale mowy. Reforma ustawy prasowej w duchu liberalnym jest rzeczą pewną. *Kmita.*

P. S. (późnym wieczorem).

W mieście zapanowała zupełna panika. Sklepy spożywcze w oblężeniu. Stróże (którzy są w Warszawie najniższym organem policyjnym) obchodzą lokatorów z wezwaniem, aby zaopatrzano się w wodę na zapas, gdyż „rewolucja wybuchnie“ i wodociągi będą pewnie przerwane. Wobec jawnej agitacji za bezrobociem policja zachowywała się przez cały dzień dzisiejszy zupełnie biernie. Jak w Petersburgu.

Zaburzenia socjalistyczne w Królestwie.

Lwów, 30 stycznia.

O wypadkach, które rozgrywają się w Królestwie, głównie w Waszawie, Łodzi i Częstochowie, nadchodzą tylko skąpe wiadomości, gdyż cenzura policyjna warszawka nie pozwala na wysyłanie depesz prywatnych. W sobotę przytoczyliśmy we wstępnym artykule numeru popołudniowego, ustęp z odezwy „Socjal-demokracji Królestwa Polskiego i Litwy“, która wzywając robotników do strejku, zrywa wszelką łączność z programem patrjotycznym i powiada, iż nie chce Polski, ani szlacheckiej, ani demokratycznej, gdyż doszła do przekonania, że wywalczenie Polski przez lud jest dziś absurdem. Do tej „socjaldemokracji“ oprócz garstki ludzi, mówiących po polsku, ale nie czujących się Polakami, należą przeważnie żydzi i Rosjanie. Drugą odezwę, wzywającą do strejku, wydał „Bund“ złożony z żydów, przeważnie rosyjskich, trzecią wreszcie „Polska partja socjalistyczna“.

Odezwa tej ostatniej partji, również nie zawiera ani słówka o jakimś programie patrjotycznym polskim, a kończy się następującym, wiele mówiącym ustępem: „Chwila jest tak „osobliwa“, że nie jest wykluczonem, iż partja chwyci się środków, dotychczas jeszcze u nas nie stosowanych — środków, które się zwykle w daleką przyszłość odsuwa. Nie wiemy dziś jeszcze, co nam jutro przynieść może. Starajmy się tedy, aby to jutro nie zaskoczyło nas nieprzygotowanych. Niech się każdy z was, towarzysze, już teraz gotuje do walki jaknajbardziej stanowczej, jaknajostrzejszej, ażeby hasło, wydane przez krajowe władze partyjne, wszystkich zastało „z bronią u nogi“.

Te trzy odezwy wywołały strejk, krew się polała na ulicach Warszawy. Chociaż powyższe trzy partje socjalistyczne, istniejące w Królestwie, nie nadały na szczęście ruchowi robotniczemu barwy narodowej, mimo to, istnieje wielka obawa, że rozruchy te ściągną ze strony władz rosyjskich na Królestwo polskie jak najsroższe represje.

O przebiegu wypadków w sobotę i niedzielę, z powodu zarządzeń cenzury warszawskiej, nie mamy wiele wiadomości, natomiast obszerne relacje otrzymały pisma krakowskie o zajściach piątkowych.

Naprzód otrzymujący informacje swe od członków Polskiej Partji Socjalistycznej, donosi o przebiegu rozruchów piątkowych, następujące szczegóły:

Warszawa. (Piątek 27 stycznia). Dziś wszystkie większe fabryki w Warszawie zastrejkowały. O godzinie 3 popołudniu zawiesiły pracę warsztaty kolejowe drogi warszawsko-wiedeńskiej na wezwanie kilkudziesięciu ludzi, którzy weszli do nich od tyłu, od ulicy Żelaznej, namawiając do solidarności z robotnikami petersburskimi; liczba strejkujących robotników warsztatowych wynosi około 3000; jest możliwe, że strejk na kolei warszawsko-wiedeńskiej stanie się powszechnym, obiega bowiem pogłoska, że i służba parowozowa zawiesi pracę, a w takim razie ruch na tej linji stanie. Fabryki zaczęły stawać jeszcze w południe; strejk objął zakłady Bormana i Szwedego, Lilpopa, Raua i Loewensteina, Rudzkiego, oraz wszystkie wogóle fabryki na Powiślu. U Bormana i Szwedego, kiedy robotnicy zaczęli wypuszczać parę z kotłów, wpadli kozacy; bliższych jednak szczegółów zajścia, jakie wmięszanie się to z pewnością wywołało, dotąd jeszcze brak. Popołudniu także zaczęły stawać na Woli i Czystem drobne warsztaty rzemieślnicze, oraz wszystkie fabryki; ogólna liczba strejkujących w tych fabrykach dosięga 6000 ludzi. Strejk objął i zbiorniki naftowe. W fabryce Ronna i Zielińskiego, gdy inżynierowie chcieli zastąpić robotników strejkujących, żony tych ostatnich wdarły się do fabryki i zmusiły inżynierów do opuszczenia jej.

Warszawa ma być pozbawiona również wody, światła pieczywa. Już dziś zastrejkowali robotnicy wodociągowi, co wywołało w szybkim czasie brak wody na wielu ulicach. Żołnierze prowadzą zakłady gazowe pod kierunkiem majstrów, których zatrzymano gwałtem; w jednej gazowni nie pozwoliło wojsko wyjść i robotnikom, którzy zmuszeni są do pracy, otrzymując na miejscu żywność. W nocy z czwartku na piątek zastrejkowali piekarzy żydowscy. O godzinie 3 po południu w dzielnicy fabryczno-żydowskiej, nie można już było dostać chleba; przejeżdżające wozy z pieczywem ludność rozbijała. Praca zawieszona ma być wreszcie i w drukarniach. *Kurjer Warszawski* w piątek wieczorem już nie wyszedł Telefony z powodu poprzecinania drutów nie działają.

Do zajść ulicznych, jak wiadomo, doszło już także dziś. Krwawe starcie zaszło o godzinie 5 po południu, gdy wojsko uderzyło z bagnetami na tłum, który ciągnął na Leszno, by wstrzymać tam pracę w fabrykach, które jeszcze nie strejkowały; raniono około 20 osób. Na wylocie Elektoralnej i Chłodnaj dano salwę, od której **padło trupem 5 osób,** wielu raniono. Koło fabryki maszyn Gerlacha i Pulsta zabito 4 stójkowych. Dalsze starcia zaszły

na Nowolipkach i na Woli, gdzie lud wstrzymał ruch tramwajowy, a jadących dorożkami zmuszał do ich opuszczenia. Na placu św. Aleksandra zebrany tłum rozpędzili płazowaniem kozacy; do rozlewu krwi, zdaje się, nie doszło. Wzburzenie w mieście ogromne.

„Na ulicach ruch niezwykły. Ludność zaopatruje się w żywność. Ceny idą nadzwyczaj szybko do góry. Tak n. p. nafta w przeciągu pół dnia podskoczyła do 50 kop. za garniec. Właściciele sklepów przygotowują deski do zabijania okien. Po ulicach snują się piesze patrole, złożone z 2 do 3, czasem 30 do 40 żołnierzy z oficerem na czele. Szkoły dotąd otwarte. Na murach miasta ukazała się — w dwóch językach — odezwa oberpolicmajstra Nelkena, która, wyrażając ludności uznanie za spokojne i właściwe zachowanie się wobec niepokojów w głębi państwa, wzywa ją do zachowywania się w dalszym ciągu tak samo; w razie przeciwnym będą użyte dla utrzymania porządku środki jak najsurowsze. Służba tramwajowa ma zawiesić pracę w sobotę rano“.

Warszawa sobota 28 stycznia. Dziś dzienniki poranne już nie wyszły. Na godzinę 11 przed południem naznaczone były wiece studentów uniwersytetu, politechniki, szkoły Mittego i weterynaryjnej. P. P. S. wydała dwie odezwy, które rozrzucono po mieście.

Nowa Reforma donosi z Warszawy, Studenci uniwersytetu i politechniki od poniedziałku postanowili nie uczęszczać na wykłady, stawiając żądanie wprowadzenia do uniwersytetu języka polskiego.

Wojsko wzięło czynny udział przy tłumieniu piątkowych demonstracyj. Na Nalewkach i na Woli artylerja wytoczyła działa i stała w pogotowiu, lecz nie strzelała. O godzinie 7 wieczór już było przerwane połączenie telefoniczne w całem mieście. Strejkujący robotnicy nietylko poprzecinali druty, lecz wpadli na stację telefoniczną i przemocą rozpędzili telefonistki.

Chwilowo zagrożone były także wodociągi, jednakże wojsko wkroczyło i czemprędzej naprawiło uszkodzone części wodociągu, tak że miasto nie uczuło braku wody.

Strejkujący wpadali po przedmieściach do warsztatów i pracowni, rozpędzając robotników. Kilka większych pralni musiało skutkiem tego wstrzymać pracę.

Czas otrzymał z Częstochowy z daty 28 bm. następującą korespondencję: „Dziś wieczorem robotnicy przy wypłacie mają oświadczyć po fabrykach, że zawieszają pracę, przyczem mają sformułować swoje żądania ekonomiczne. Po rozejściu się, mają się zbierać grupami na wiece, na których uchwalone być mają rezolucje o charakterze politycznym. Nazajutrz, w niedzielę, wielka demonstracja na Nowym Rynku, przed kościołem parafialnym św. Zygmunta, w ulubionym punkcie zbornym socjalistów. Stamtąd odbędzie się demonstracyjny pochód, oczywiście główną arterją miasta, ulicą N. Marji Panny, ku ratuszowi i dalej, ku Jasnej Górze i stojącemu przed nią pomnikowi Aleksandra II. Dokąd dojdą w tym pochodzie, w którem miejscu zatrzymają ich kordony policji i wojska, trudno przewidywać. To pewna, że wobec niesłychanego podniecenia tłumów — największego u robotników huty „Raków“ — nie cofną się przed niczem i rozlew krwi zagraża niechybnie.

„Socjaliści zapowiedzieli parę zamachów. Czy je spełnią i kiedy, okaże się. Między innemi odgrażają się, że pomnik Aleksandra II muszą zburzyć. Mimo ogromnych kordonów wojska, które od miesiąca dniem i nocą strzeże zagrożonego miejsca. Drugim ich zamiarem ma być zburzenie cerkwi; i ten budynek pilnie jest strzeżony. Czy jednak, jeśli w rozruchach weźmie udział tak wielu ludzi, jak się obawiają, uda się władzom dopilnować aż dwóch zagrożonych punktów, niewiadomo, bo na kilkanaście (conajmniej) tysięcy robotników, stanąć może z uszczuplonego wojną garnizonu częstochowskiego co najwyżej 1.000 ludzi, licząc w to już i straż pograniczną.

„Tak w krótkich słowach przedstawia się sytuacja, poprzedzająca niepokojące dni najbliższe“.

Naprzód donosi z Częstochowy: Ostatnie wypadki w Częstochowie wzburzyły ogromnie miasto i okolicę. Wszystko żyje w stanie niezwykłego podniecenia. Na tem tle zdarzają si takie wypadki, jak np. rzucenie do koszar dragonów naboju dynamitowego. Nabój był dość duży, gdyż znacznie uszkodził bramę wjazdową. W parę dni potem do tych samych koszar strzelano z rewolweru przez okno — do zebranych tam oficerów. Są to samorzutne akty zemsty za barbarzyńskie gwałty rządowe, w których dragoni częstochowsce odegrali niepoślednią rolę.

Dalej to samo pismo donosi z Łodzi, pod datą 28 b. m.: Wczoraj proklamowano tu strejk powszechny. Absolutnie wszystkie fabryki w Łodzi i Zgierzu strejkują. Przedwczoraj rano stanęła fabryka Gajera (3000 robotników), przyczem poturbowano kozaków. Wczoraj stanęły średniej wielkości fabryki (Abel itd.). Około 5 wieczorem tłum 5.000 ruszył po wszystkich fabrykach i po kolei wszystkich namówił do strejku.

Nowa Reforma donosi z Łodzi pod datą 27 stycznia: Niemal z każdą chwilą sytuacja staje się coraz poważniejszą. W dzielnicach fabrycznych, zwłaszcza w okolicach Wldzewa i Górnego Rynku na ulicach gromadzą się olbrzymie zastępy strejkujących. W atmosferze czuć tętno zbliżającej się burzy. Panowanie tłumu zaczyna brać górę, zatapiając poczucie indywidualności jednostek. Gęste patrole wojska, złożone z oddziałów po 70 i więcej żołnierzy z oficerami, uzbrojonymi w rewolwery, ustawicznie krążą pośród dzielnic przemysłowych. Co chwila przebiegają kozacy na koniach, a w tramwajach bez ustanku jeżdżą gromady stójkowych. Wykroczeń przeciw porządkowi dotąd jeszcze nie było.

Robotnicy postawili żądanie ustanowienia ośmiogodzinnego dnia pracy i podwyższenia wynagrodzenia w stosunku 30 proc. dotychczasowych zarobków.

Przemysłowcy nie zgadzają się dotąd na uwzględnienie żądań.

Sklepy monopolowe w większości zamknięte. W mieście panuje nastrój trwożliwy.

W tej chwili telefon przynosi wiadomości, że w kilku punktach miasta gromadnie zbierają się tysiące robotnikw.

W ostatnich dniach były znów próby wysadzania bombami gmachów rządowych w Łodzi i Pabijanicach. Eksplozje okazały się jednak zbyt słabemi. W Pabijanicach przy zamachu na policmajstra raniony jeden stójkowy.

W nocy z soboty na dziedzielę petersburska agencja telegraficzna nadesłała następujące telegramy:

Warszawa 28 stycznia. Strejk dzisiaj był powszechny. Obejmuje on okrągło 100.000 ludzi. Dzienniki nie wyszły. Komunikacja tramwaju konnego wstrzymana. Spokoju wczoraj nie zakłócono.

Władze odbywają narady ze współudziałem fabrykantów i inspektorów fabrycznych.

Łódź 28 stycznia. Tu wszędzie pracę wstrzymano. Strejkuje około 100.000 robotników. Dzienniki nie wychodzą. Połączenie telefoniczne z Warszawą zostało wczoraj przerwane.

Dziś rano otrzymaliśmy następujące telegramy:

(*Teleg. Dziennika Polskiego*).

Warszawa. (Pet. Ag. telegr.) W sobotę popołudniu zmusiły grupy robotników wozy tramwajowe do powrotu do remizy.

Ruch na ulicy prawie zupełnie ustał. Remiza tramwaju uszkodzona. Strejk rozszerzył się objął warsztaty kolejowe. Po wypłacie w sobotę wieczór rozpoczął się powszechny strejk. Manifestanci przeciągają grupami przez ulice. Nie przyszło do starcia. 70 osób aresztowano. O godzinie 6 wieczorem zamknięto sklepy. Szkoły są pozamykane.

Berlin. (Tel. wł.) *Local Anzeiger* donosi z Warszawy, że podczas zaburzeń onegdajszych, strejkujący podobno zrabowali sklepy z bronią, a z rządowego magazynu broni zrabowali kilka tysięcy karabinów. (!?) Według informacji tego pisma, rabunków tych dokonano w porozumieniu z urzędnikami wojskowymi.

Dalej donosi to pismo, że podczas starć sobotnich z wojskiem, padło 18 żołnierzy i policjantów. Strejkujący rzucali na wojsko wyrwanymi z bruku płytami, kamieniami, cegłami itp. Z tramwajów urządzono barykady.

W Łodzi przyłączyć się mieli do strejkujących rezerwiści.

Wrocław. (Tel. wł.). Wczraj powtórzyły się w Warszawie starcia strejkujących z wojskiem, które zrobiło użytek z broni. Szczegółów brak, ponieważ depesz cenzura nie przepuszcza.

Ruch rewolucyjny w Rosji.

(*Telegramy „Dziennika Polskiego“*).

Local Anzeiger donosi z Petersburga: Celem uniknięcia nowych demonstracyj, pogrzeby ofiar z 22 bm. odbywają się nocami na małych stacjach w pobliżu Petersburga. Większość w ten sposób pogrzebanych, stanowią studenci, którzy wówczas zginęli. — W jednej z takich miejscowości usłyszano ze stacji żandarmerji śpiewy kościelne na cmentarzu. Udano się na cmentarz, gdzie nad świeżym grobem 25 studentów i studentek, po odśpiewaniu tych pieśni, złożyło klęcząco uroczystą przysięgę pomszczenia kolegów. Pierwsza bomba ma trafić cara. — 15 osób uwięziono, 10 zdołało uciec.

O innem zajściu przy grzebaniu ofiar rzezi niedzielnych, donoszą z Petersburga co następuje: Na cmentarzu w Obuchowie, żołnierze grzebali w nocy trupy ofiar ostatnich rozruchów. Kilka tysięcy robotników usiłowało trumny te odebrać z rąk żołnierzy, aby pochować je w innem miejscu. Powstała formalna walka, podczas której, ponieważ trumny były źle zbite, trupy powypadały z trumien. Był to widok straszny. W końcu wojsko odparło robotników.

Przywódca rosyjskich nihilistów, Czerników, opuścił onegdaj Londyn i drogą morską odjechał do Rosji. Rząd rosyjski wyznaczył nagrodę 200.000 fr. za dostawienie go żywego lub umarłego.

Z Rygi donoszą, iż we czwartek tłum robotników, uzbrojonych w karabiny, wszedł z dwóch stron do miasta. Powstała formalna walka z wojskiem i trwała przez całą noc. Bliższych szczegółów brak.

Strejk w Moskwie.

Moskwa. (Pet. ag. tel.) W sobotę wyszły tu już wszystkie dzienniki.

Według sprawozdania inspekcji fabrycznej, strejkuje jeszcze 20.000 robotników.

Moskwa. (Petersb. ag. tel.) Strejk zmniejsza się; we wszystkich fabrykach, z wyjątkiem sześciu, podjęto pracę. Wszędzie przyszło do porozumienia między robotnikami i fabrykantami. Wśród rękodzielników zbierają podpisy na adres poddańczy.

Listy z pogróżkami.

Petersburg. Oficerowie pułku semenowskiego, którzy podczas zajść 22 b. m. dali wojsku rozkaz strzelania, otrzymują codzień listy z pogróżkami.

Z Petersburga.

Petersburg. (Pet. Ag. tel.) W sobotę podjęto na nowo pracę: 1775 robotników nowej przędzalni, 690 robotników rosyjskiego magazynu konfekcyjnego, 500 robotników fabryki Tentelowa, 700 robotników fabryki papieru Wargunina, 2290 robotników w fabryce wagonów. W warsztatach putiłowskich ma być w poniedziałek częściowa praca podjęa a za kilka dni całkowita.

Petersburg. Robotnicy zwrócili się za pośrednictwem swego duchownego do metropolity Antoniego z prośbą o pośrednictwo u cara. Zapewniają oni, że wszystkie ich życzenia ąą tylko natury ekonomicznej. Metropolita obiecał przedłożyć prośbę carowi.

Zajścia w Saratowie.

Saratow. (Ros. Aj. tel.). Wszyscy robotnicy, zatrudnieni przy tramwaju w sobotę wieczór zastrejkowali.

Uczniowie wyższych klas szkoły realnej wzbraniali się w sobotę brać udział w nauce. a gdy wyszli ze szkoły uderzyli na nich kozacy nahajkami. Wieczór odbyła się z tego powodu zgromadzenie reprezentantów dumy i ziemstwa, uchwalono wysłać deputację do gubernatora celem wezwania go do zarządzenia śledztwa, ukarania winnych i humanitarnego obchodzenia się wojska z dziećmi.

Berlin. *Köln. Volks-Ztg.* zamieszcza artykuł o położeniu w Rosji, w którym między innemi czytamy:

„Gdyby nawet zaburzenia się nie ponowiły, albo ponownie gwałtem zostały stłumione, to jeszcze i wówczas dłużej rządzić dzisiejszym systemem byłoby rzeczą niepodobną. Jak z jednej strony jest rzeczą bardzo trudną poruszyć tłumy ludu rosyjskiego do jakichś energiczniejszych działań, tak bardzo trudną jest rzeczą utrzymać spokój, gdy raz tak gwałtownie został zamącony. Obecny system ma wszystko i wszystkich przeciwko sobie, tak najszersze warstwy pracującego ludu, jak opinję klas wykształconych. A nie potrzeba zapominać o osobistości cara, która nie jest tego rodzaju, ażeby przypuszczać, że zechce stawić czoło burzy. W kołach petersburskich dobrze poinformowanych liczą się zresztą zupełnie serjo z ewentualnością, że Mikołaj II nie długo będzie zasiadał na tronie carów. Pałacowa rewolucja w Rosji nie jest zjawiskiem rzadkiem, a dla cara będzie zgubniejszą, niż rewolucja ludowa.

Petersburg. Na posiedzeniu komitetu ministrów dnia 24 bm. przewodniczący Witte wniósł, aby zastanowiono się nad ostatnimi wypadkami i ich przyczynami, oraz nad środkami do zapobieżenia podobnym zajściom w przyszłości. Po krótkiej dyskusji komitet odrzucił wniosek z powodu swej niekompetencji.

Wojna Japonji z Rosją

Rokowania pokojowe.

Pisma paryskie doniosły, iż generał Kuropatkin traktuje z Oyamą w sprawie przerwania kroków wojennych i zawarcia zawieszenia broni **celem podjęcia rokowań pokojowych.** Wiadomość tę zatelegrafowano do Petersburga, a cenzura telegram ten przepuściła i pozwoliła na powtórzenie go w prasie petersburskiej. Korespondent petersburski agencji telegraficznej *Central News*, z tego, iż cenzura rosyjska pozwoliła wydrukować telegram, wyprowadza wniosek, ze owa wiadomość jest prawdziwą i ma na celu przygotowanie publiczność do faktu, iż wojna wkrótce się skończy.

Ucieczka rezerwistów.

Do *Zeit* donoszą, że na wieść o wybuchu rewolucji w Rosji, w Żytomierzu uciekli wszyscy rezerwiści wraz z bronią z pociągu, wiozącego ich do Mandżurji.

(*Telegramy „Dziennika Polskiego“*).

Z placu boju.

Petersburg. (Agen. tel.) Akcja rosyjska za Sandepu trwa dalej. Dnia 27 bm. ostrzeliwała nasza artylerja z północy i zachodu silnie obwarowania fortów. Przyszło do walki, która trwała dłuższy czas. Szczegółów brak. Dnia 26 bm. przeprawiła się nasza kawalerja przez rzekę Hun w pobliżu Czitundi i posuwając się we wschodnim kierunku, zderzyła się z kilku oddziałami japońskiej piechoty i konnicy. Japończyków rozpędzili nasi przy pomocy ognia karabinowego i działowego.

Japończycy zostawili zabitych i rannych oraz broń na polu walki. Oddział konnicy rosyjskiej wziął do niewoli 30 Japończyków. Przy obsadzeniu Czitatsi mieliśmy 31 zabitych a 2 oficerów i 89 żołnierzy rannych. 20 Japończyków do niewoli.

Z Saholun z 28 bm. donoszą, że panuje tam zupełny spokój. Generał Miszczenko ranny w nogę, pozostał mimo to w szeregach na froncie.

Petersburg. Donoszą z Huanszan: Dwa rosyjskie oddziały, które z lewego skrzydła rosyjskiego, wysłane zostały na tyły nieprzyjaciela, były przez Japończyków zagrożone i cofnęły się, straciwszy 16 rannych.

Pół kompanji Japończyków zaatakowało załogę fortu Liza putsi, dostało się jednak pod ogień artylerji i musiało się cofnąć.

Dnia 26 bm. ostrzeliwali Japończycy wzgórze nowogrodzkie i miejscowość Tindżapun. Rosyjska artylerja atakowała wieś Hengansa.

Wybory na Węgrzech.

(*Telegr. „Dziennika Polskiego“*)

Budapeszt. Dotąd znanym jest wynik wyborów w 400 okręgach. Liberali mają 154 mandatów, zyskali 26, stracili 87, Koszutowcy 160, zyskali 62, stracili 13; ludowcy 25, zyskali 8, stracili 3; dysydenci 24, zyskali 9, stracili 9; grupa Banffy'ego 11, zyskali 7, stracili 2; narodowcy 7, zyskali 6, stracili 5; dzicy 5, zyskali 2, stracili 3; demokrata 1. W 13 okręgach odbędzie się wybór ściślejszy.

Sensacyjna sprawa.

(*Tel. „Dziennika Polskiego“*).

Kraków. (Tel. pryw.). We czwartek przedpołudniem do tujejszego hotelu Kleina przy ul. Gertrudy przybyli jacyś nieznani państwo, zajęli pokój i zameldowali się: „Dr. Jan Braun, adwokat z Czerniowiec z żoną“. We czwartek wychodzili do miasta, od piątku zaś nie opuszczali mieszkania, tylko dwa razy służba przynosiła wskutek zlecenia po flaszce wódki. W sobotę popołudniu słychać było w pokoju głosy jakby dwojga chrapiących przez sen osób. W nocy z soboty na niedzielę przed godz. 12 zaniepokojona służba zaczęła pukać do pokoju. Nie otrzymawszy odpowiedzi, posłała o 12 w nocy po policję.

Po przybyciu policji i otwarciu pokoju zobaczono mężczyznę i kobietę, leżących na łóżku w bieliźnie, przykrytych kołdrą, złączonych uściskiem ramion. W pokoju znaleziono 4 flaszeczki z morfiny, 1 szklankę napełnioną do połowy z morfiny, przyrząd do wstrzykiwania morfiny, nabity rewolwer, torebkę damską, 170 koron gotówką, kilka listów i kartkę z napisem ołówkiem: „zawiadomić rodzinę. Gustaw“. Przybyli lekarze stwierdzili, że mężczyzna zmarł przed kilku godzinami wskutek zatrucia morfiną.

Rozpoznano. że zmarłym jest dr. Gustaw Piotrowski, profesor akademji weterynarji we Lwowie i docent tamtejszego uniwersytetu, żonaty, ojciec jednej córki, zamieszkały we Lwowie przy ul. Zyblikiewicza 17.

Zmarły jest synem profesora uniwersytetu jagiellońskiego i już dwa razy próbował odebrać sobie życie, był znanym morfinistą. Zwłoki jego odstawiono do zakładu medycyny sądowej.

Kobieta dawała znaki życia. Przewieziono ją do szpitala św. Łazarza i zastosowano środki przeciw otruciu morfiną. Gdy częściowo odzyskała przytomność i zaczęła spokojniej oddychać, przeniesiono ją na oddział chorób wewnętrznych, gdzie nader gorliwą opieką otoczył ją dr. Antoni Czaykowski. Na kobiecie znaleziono ślady gwałtu tj. sińce od palców na ramionach, sińce i podbiegnięcia krwi na nogach. Na prawej nodze powyżej kolana i na lewej poniżej kolana widać było grube czerwone pręgi, jak gdyby pochodzące od krępowania sznurem. Na prawem ramioniu 3 znaki od wstrzyknięcia morfiny.

W południe o tyle odzyskała przytomność, że prowadzącemu śledztwo komisarzowi policji drowi Styczniowi podała swe nazwisko: Jadwiga B. ze Lwowa, lat 29. Więcej mówić nie mogła i dlatego przebieg strasznego zajścia w hotelu okryty jest tajemnicą.

Według kombinacyj, kobieta broniła się przed śmiercią i wtedy poniosła obrażenia. O godz. 4 popołudniu stan chorej był nieco lepszy, tętno dobrze napięte, chora swobodniejsza, zachowuje się spokojniej, tylko stan senny jeszcze się utrzymuje. Według opinji lekarzy, jeśli nie zajdą nieprzewidziane komplikacje, np. zapalenie płuc, chora do 10 dni będzie mogła opuścić szpital. Wypadek ten wywołał w Krakowie ogromną sensację.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 28 stycznia. **Kurse giełdy wiedeńskiej.**

a) Losy procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig. p. z r. 1880 3 proc. 309 —, Austr. zakł. kred. z obl. p. z r. 1889 3 proc. 298·—, Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 278 —, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 275·—, Pożyczka serbska rem. po 100 zł. 4 proc. 98·—; *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 21·60. Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 477·—, Ciary 40 zł. m. k. 164·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 79 —, Losy m. Krakowa 20 zł. 88·—, Pożyczka m. Lublany 41 zł. 66·—, Ofen 40 zł. 168 —, Palffy 40 zł m. k. 173 —, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł 53·65. Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 29·—, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 55·—, Salm 40 zł. m. kon. 218·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 76·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 133·85. Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 530·—,

— **Berlin** 28 stycznia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 211·50, Staatsbahny 138·10, Diskont Comandit 192·—, Berlińskie Towarz. handl. 164·60, Laura 257·25, Bochum 240·25. Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·—, Kolej warsz.-wied. —·—, Kolej morza Śródziemnego 88·75. Kolej Meridionalna 150·75, Losy tureckie 130·25, Renta włoska —·—, „Harpener“ kopalnie węgla 213·50, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation —·—, Lombardy 17·10, Kolej Henry 113·25, Niemiecki bank narodowy 129·60, Kanada Proferad 132·25; Akcja żeglugi hamburskiej 138·90; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) 215·50, Huta „Donnersmark“ 258·30.

— **Berlin** 28 stycznia. Austrjackie banknoty 85·10, spirytus — —.

— **Paryż** 28 stycznia. 4 procentowa renta 98·42, mąka 30·90

— **Frankfurt** 8 stycznia. Austrjackie kredyty 211·80, Kolej państw. —·—, Diskonto 192·—, Laura —·—

Przyjechali do Lwowa.

dnia 28 stycznia 1905 roku.

HOTEL GEORGEA. Pokoje od 3 kor. Hr. H. Konarski z Grochowic. J. Gnoiński z Cieszanowa. K. Ostaszewski z Sędziszowa. S. Gołaszewski z Kończak. F. Werner z Chyrowa. J. Keiler z Wrocławia. G. Müller z Lipska. J. Justius z Wiednia. F. Kolonicz z Nürnberga. Z. Obertyński z Hujcza. E. Zieleniewski z Krakowa. A. Misiągiewicz z Sanoka. W. Gniewosz z Kątów. L. Podlewski z Bajkowic Starych. K. Horodyski z Żabińca. A. Gorayski z Moderówki. M. Cewińska z Płotycza.

HOTEL EUROPEJSKI. Br. J. Błażowska z Krakowa. W. Polański z Rudnika. Dr. W. Czaykowski z Przemyśla. Dr. Turnheim z Krakowa. A. Waligórski ze Strutyna. J. Marmorosz z Kołomyi. S. Kędzierski z Mereszczowa. S. Puntschert z Rozważa. H. Krzyżanowski z Lisek. S. Manieski z Bajkowic.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności.

†

Z Jordanów

Konstancja hr. Stadnicka

urodzona w Kozach w roku 1843, usnęła w Panu dnia 28 stycznia 1905 roku, opatrzona św. Sakramentami.

Pogrzeb odbędzie się we wtorek dnia 31 stycznia b. r. o godzinie 10 rano z domu żałoby przy ulicy Zyblikiewicza l. 6, do kościoła OO. Bernardynów, skąd po odprawionem nabożeństwie zwłoki przewiezione zostaną na na cmentarz Łyczakowski.

Stroskany mąż ze synem proszą o modlitwę.

Lwów, dnia 28 stycznia 1905.

„Concordia“ A. Kurkowski.

†

Władysław Roman

artysta teatru miejskiego

zmarł po krótkich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzony św. Sakramentami, dnia 29 go stycznia 1905 r., przeżywszy lat 36.

Eksportacja zwłok z domu żałoby przy ulicy Panieńskiej l 29 na cmentarz w Zamarstynowie odbędzie się we środę dnia 1 lutego b. r. o godzinie 3 po południu, na którą w głębokim smutku pogrążona żona, dzieci i matka kolegów, przyjaciół, znajomych i pobożnych chrześcjan zapraszają.

Lwów dnia 29 stycznia 1905.

„Concordia“, A. Kurkowski.

†

Franciszek Żychowski

akwizytor asekuracji „Gizeli“

usnął w Panu po długiej a ciężkiej chorobie, opatrzony św Sakramentami, dnia 28 stycznia 1905 r., w 38 roku życia.

Obrzęd pogrzebowy, odbędzie się w poniedziałek dnia 30 stycznia 1905 r o godzinie 3 popołudniu z domu żałoby przy ul. Teatyńskiej l. 1, na cmentarz Janowski, na który to obrzęd w smutku pogrążona żona z rodziną współczujących z nimi zaprasza.

Lwów dnia 30 stycznia 1905.

„Concordia“ A. Kurkowski.

†

Otto

najukochańszy synek

Wilhelma i Karoliny Mitschke

uczeń I. klasy szkoły ewangielickiej

usnął w Panu dnia 28-go stycznia 1905 w 8-ej wiośnie życia, po krótkiej a ciężkiej słabości.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w poniedziałek dnia 30 stycznia b. r. o godzinie 3-ciej po południu z domu żałoby przy ulicy Leona Sapiehy l. 61, na cmentarz Janowski.

Lwów, dnia 30 stycznia 1905.

„Concordia“, A. Kurkowski.

†

Z Jasińskich Rozyna Gilewicz

usnęła w Panu po krótkich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzona św. Sakramentami, dnia 28 stycznia 1905 r., w 66 roku życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w poniedziałek dnia 30 stycznia 1905 r. o godzinie 3 popołudniu z domu żałoby przy ulicy Zielonej l. 48B, na cmentarz Łyczakowski, na który to obrzęd stroskana rodzina krewnych, przyjaciół, znajomych i pobożnych zaprasza.

Lwów, dnia 28 stycznia 1905.

„Concordia“. A. Kurkowski.

†

Z Niemczyckich

Katarzyna Kucowa

usnęła w Panu po długiej a ciężkiej słabości, zaopatrzona św. Sakramentami dnia 29-go stycznia b. r. w 58 roku życia.

Eksportacja zwłok odbędzie się we wtorek dnia 31 stycznia b r. o godzinie 3 po południu z domu żałoby przy ul. Szpitalnej l 20 na cmentarz Janowski, na którą w żalu pogrążona córka i syn krewnych, przyjaciół i znajomych zapraszają.

Lwów dnia 30 stycznia 1905.

„Concordia“ A. Kurkowski.

†

Józef Bittner

obywatel miasta Lwowa

zmarł po długiej a ciężkiej słabości dnia 29 stycznia 1905 r., opatrzony św. Sakramentami, w 89 roku życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się we wtorek dnia 31-go stycznia b. r. o godzinie 3-ciej po południu z domu żałoby przy ulicy Supińskiego l. 19 na cmentarz Łyczakowski, na który to obrzęd pogrążona w smutku żona z dziećmi i wnukami współczujących z nimi zapraszają.

Lwów, dnia 30 stycznia 1905.

„Stella“ K. Słotołowicz, Wałowa 11.

KWIZDY Fluid

Znak wąż.



Fluid dla turystów zdawna uznany, kosmetyczny środek dyetyczny (nacieranie) dla wzmocnienia żył i nac eranie muszkułów ciała ludzkiego. Używany ze skutkiem przez turystów, jeźdzców i kolarzy dla wzmocnienia i odświeżenia po dłuższej podróży.

Cena całej flaszki kor. 2, pół flaszki kor. 1·20.
Ilustrowane cenniki gratis i franco.

Skład główny 3

Franciszek Jan Kwizda

c. i k. austr. węg., k. rumuński i książ. bułgar. dostawca nadworny
Aptekarz obwod. w Korneuburgu pod Wiedniem.

Karnety, ordery, kokardki, Tury kotylionowe,

odznaki komitetowe, urządzenia do tomboli, karty tombolowe, fanty, „Confetti“, węże, ognie bengalskie i sztuczne lampiony

poleca najtaniej magazyn firmy 126

Kauczyński & Oberski, Lwów ul. Karola Ludwika 7, filja ul. Halicka 6.

Colosseum w pasażu Hermanów.

Od 16 stycznia do 16 lutego nowy wspaniały program. Chrystyna Storch, subretka. Trupa C. Darnett, akrobaci. Marion Siga, spiewaczka. Three Crifield komed.-komiczni gimnastycy, Seppl Werner, komik. Les 3 Sardinetts, francuzka trójka wieśniacza. „Czary lasowe“, Idylla ze śpiewami i baletem. Jednoak ówka polska. Bioskop amerykański, zupełnie nowa serja obrazów. — Początek punktualnie o 8 wieczorem. 28

Dependance 68

Hotel Bristol 1 piętro, Teatr rozmaitości

Występ najlepszych sił artystycznych. Codziennie 2 nowe sensacyjne komedje.



Brzytwy

własnego wyrobu: szwajcarskie, angielskie i solingenskie

Maszynki do strzyżenia włosów w cenie od koron 5·60 do 9 koron.

Ostrzenie brzytew, nożyczek i t. d.

poleca 158

JAN LAURUK

nożownik

Lwów, Halicka 6.

Księgarnia Polska we Lwowie ulica Akademicka l. 2a, poleca dzieła pedagogiczne P. v. Reussnera do bardzo prędkiej i najłatwiejszej nauki Obcych Języków bez nauczyciela z objaśnieniem wymowy i kluczem pod tytułem: 113

SAMOUCZEK

Polsko-Niemiecki, kurs I-szy k 2 10 — kurs II-gi k. 4 80.
Polsko-Francuski kurs I-szy k. 3 00 — kurs II-gi k. 5·60.
Polsko-Angielski kurs I-szy k. 2·30, — kurs II-gi kor, 3 60.
Polsko-Rosyjski kurs I-szy k. 4·20, — kurs II-gi k. 5 40.
Amerykański Przewodnik z rozmówkami angielskiemi kor. 1·30.

Oprawa każdego tomu 50 hal.

Który skarb poszukuje rządcę, ekonoma, leśniczego lub pisarza raczy zawiadomić Biuro Informacyjne Lwów, ul św. Anny 17 (nic nie płaci się). 168

Dr. Ostaszewski-Barański

Z KRAINY STU WYSP

Wrażenia z wycieczki po Dalmacji i jej wyspach.

Karta tytułowa wykonana przez art.-malarza p. M. Harasimowicza.

Lwów 1902. — Nakładem drukarni M. Schmitta i Sp.

Główny skład w księgarni H. ALTENBERGA we Lwowie, pl. Marjacki.

Nowość! Nowość!

Kawa palona

z własnego parowego palenia

codziennie świeżo palona

Kawa palona ściśle podług zasad hygieny, zapomocą **gorącego powietrza!**

Znakomita w smaku i aromacie, codzień świeżo palona!

$\frac{1}{2}$ kilo kawy palonej Melange	Nr. I.	zł. —·70
„ „ „ „	„ II.	„ —·90
„ „ „ „	„ III.	„ 1·10
„ „ „ „	„ IV.	„ 1·20
„ „ Melange cesarska	„ V.	„ 1·40

Kawa palona za pomocą gorącego powietrza posiada zalety iż: zachowuje znakomitą aromę, czysty, delikatny smak, największą wydatność, z tej przyczyny znacznie tańsza w użyciu, aniżeli kawy palone w inny sposób.

Kawa palona pakowana w woreczkach pergaminowych w wadze 1, $\frac{1}{2}$, $\frac{1}{4}$ i $\frac{1}{8}$ kilo.

Poleca handel herbaty i kawy

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, Teatralna 3, naprzeciw katedry.

Kaszel chrypkę i wszelkie inne dolegliwości piersiowe, w krótkim czasie usuwają:

Dra Seeburgera

Syrop 1 kor., Pastylki 1 kor. i Ziółka 30 hal.

Skład wysyłkowy: 37

SZYMON HAY

aptekarz, c. i k. dostawca nadworny we Lwowie.

Wysyłki na prowincję odwrotnie.

Herbata z Brodów!



Herbata z Brodów!

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

Herbatę rosyjską

zbioru majowego

poleca Handel

W. ADAMOWICZA

w Brodach na pograniczu rosyjskiem

funt	„familijnej“ bardzo dobrej	1·40
funt	„Melange de Moscau“ w oryg. opakow.	2·50
funt	„Imperial“ Cesarskiej w oryg. opakow.	3·50
funt	„Okruchów“ z najnow. herbat kwiatow.	1·20
	Kawa „CEYLON“ znakomita franco 5 kilo	9·—
	BULION Wołyński, hygieniczny, 1 kilo .	2·80

Leśniczy wieku lat 40, z egzaminem państwowym, dzielny myśliwy, przez lat 11 był samoistnym leśniczym w większym ska bie posiadający nader chlubne swiadectwa i rekomendacje, poszukuje posady. — Łaskawe zgłoszenia przyjmuje Redakcja „Informatora“, Lwów, Ossolińskich 4. 169

MAJĄTEK

(bełzka gleba)

z gorzelnią o wysokim kontyngencie na sprzedaż.

Potrzebna gotówka 170.000 guldenów przyniesie 7%.

Komis Izby zleceń

R. Makarewicza Lwów. 167

„Syrjusz“ Lwów, ulica Trzeciego Maja l. 2, poleca tylko najlepsze gatunki herbaty, kakao i koniaki po cenach przystępnych. KAWA palona $\frac{1}{2}$ klg. kor. 2·—. 77

Maszyny do szycia i haftu

na raty i za gotówkę poleca

WŁADYSŁAW KUKAWSKI

(przedtem Jan Lauruk) 81

Skład maszyn do szycia we Lwowie, pasaż Mikolascha

Bezpłatne kursa szycia i haftu. Cenniki na każde żądanie gratis i franco. Skład i pracownię nożowniczą prowadzi p. LAURUK Halicka 6.

Ważne dla pań!

Tylko za 10 złr. wyuczyć się można kroju francuskiego pod gwarancją w szkole kroju Eugenii Weckerówny Lwów, ulica Kopernika l. 8, II. piętro.

Osobny kurs dla więcej uczenic równocześnie w nauce udział biorących w zniżonych warunkach.

Po umiarkowanej cenie na każdą miarę, sprzedaje się formy na staniki, żakiety, pelerynki, szlafroki itd. Przyjmuje się do skrojenia całe suknie, a na żądanie do sfastrygowania i wyprobowania pod gwarancją najściślejszej dokładności.

Zamówienia na prowincję uskutecznia się odwrotną pocztą.

---

13 Najtaniej! CHIFFONY, SHIRTINGI, w sztukach i na metry sprzedaje handel **Jana Riedla** we Lwowie. Próbki na żądanie posyłam.

Dla Panów na karnawał!

Koszule po 1·50, 2—, 2·50, 2·75.
Kamizelki frakowe od 4·50

Klaki, Rękawiczki.

Krawaty, Lakiery „Ideel“ Chustki, Skarpetki i t. p.

poleca

Tadeusz Górski

Lwów, 108
plac Marjacki l. 8.

Marka ochronna: „Kotwica“

Liniment. Capsici comp., zastępujące

Pain-Expeller,

jest powszechnie znane jako wyśmienite, bóle uśmierzające nacieranie; do nabycia we wszystkich aptekach po cenie 80 hal., kor. 1.40 i 2 kor.

Przy zakupie tego powszechnie [illegible] domowego należy przyjmować tylko butelki oryginalne [illegible] z naszą ochronną marką „Kotwica“ z apteki Richtera, wtenczas [illegible] że się otrzymało wyrób oryginalny.

Apteka Richtera pod „Złotym lwem“ w Pradze, [illegible] No. 5 nowy.

[illegible]

Dr. Ostaszewski-Barański

Z nad Drawy, Sawy i Soczy

Lwów 1903. — Nakładem drukarni M. Schmitta i Sp.

Główny skład w księgarni Gubrynowicza i Schmidta we Lwowie, pl. Kapitulny.

C. k. uprzyw. galicyjski akcyjny Bank hipoteczny

we Lwowie

Filje: w Krakowie, w Czerniowcach, w Tarnopolu. **Ekspozytury:** w Stanisławowie, w Podwołoczyskach, w Nowosielicy.

Kantor wymiany

kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe i monety po najdokładniejszym kursie dziennym, nie licząc żadnej prowizji.

Zlecenia giełdowe

uskutecznia się pod najprzystępniejszymi warunkami i udziela wszelkich informacyj co do pewnej i korzystnej

Lokacja kapitałów

Wszelkie kupony

i wylosowane papiery wartościowe wypłaca się bez potrącenia prowizji i kosztów.

Bezpłatne przeglądanie numerów losów

i innych papierów podlegających losowaniu.

Ubezpieczanie losów

przed stratą z powodu wylosowania.

Oddział depozytowy

przyjmuje wkładki

i wypłaca zaliczki na rachunek bieżący, bierze do przechowania papiery wartościowe i udziela na nie zaliczek.

4

Nadto zaprowadzono na wzór instytucyj zagranicznych tak zwane

Depozyty schowkowe (Safe Deposits).

Za opłatą 50 do 70 koron rocznie, depozytarjusz otrzymuje w stalowej kasie pancernej schowek do wyłącznego użytku i pod własnym kluczem, gdzie bezpiecznie a dyskretnie przechowywać może swoje mienie lub ważne dokumenty. W tym kierunku poczynił Bank hipoteczny jak najdalej idące zarządzenia.

Przepisy odnoszące się do tego rodzaju depozytów otrzymać można bezpłatnie w oddziale depozytowym.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem J. G. Piotrowskiego.